

KURYER RZESZOWSKI

PRESDRUK NA „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych rocznic 1 zł. 50 ct., półrocznia 2 zł. 50 ct., kwartałnie 1 zł. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznic 1 zł. 50 ct., półrocznia 2 zł. 50 ct., kwartałnie 1 zł. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Kąmek pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (H. Oszeray). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza dróbnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadsyłano” po 10 ct. od wiersza. — Recepty nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

Rzeszów, 2. marca.

Ciemne chmury gromadzą się ze zbliżającą się wiosną ponad Berlinem, tak zapowiada *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*. Lecz bynajmniej nie zagraża obecnie jakiś konflikt politycznej natury, któryby kazał popełnić armie wojska ku granicom Niemiec, lecz grozi walka o płace i byt robotników o olbrzymie rozmiary.

Niemcy stoją dzisiaj na czele wielkiego i potężnego aliansu i uważają za swoje zadanie stać na straży pokoju całego świata. Atoli żelazny kanclerz zapomniął o istnieniu elementów, które się z pod wpływu jego wszechpotężnej ręki usuwają, a tym elementem jest socjalizm międzynarodowy. Wprawdzie upiór ten czerwony nie sprowadzi świata „końca, nie zamieni w ruiny miast kwitnących, nie wywoła chaosu, któryby porządek społeczny wyrzucił i obalił. Mimo to ruch socjalistyczny robotników zasługuje na baczną uwagę. Dzisiaj robotnicy całego świata tworzą swarty zastęp a ich realizm tworzy butne przeciwieństwo do realizmu klas innych społeczeństwa. W świecie klasy robotniczej panują inne zapatrywania i inna tam panuje wiara, niż pośród innych

klas naszego społeczeństwa. Stan robotniczy, który możemy dzisiaj mianować stanem czwartym, nie ugina wcale kolana przed powagą, która zresztą dla wszystkich jest decydująca. Stan ten czwartym nie wie o narodowych antagonizmach i politycznych przeciwieństwach, nie troszczy się wcale o parlamentarne walki różnych stronnictw i nie ma nic wspólnego z ich dążeniami i usiłowaniami. Stan ten robotniczy stworzył osobne aliansy, które o wiele dalej sięgają niż polityczne przymierza żelaznego kanclerza. Związki robotników obejmują obiedwie półkule i sięgają od Ameryki aż do głębi Rosji.

Można to było poznać przy robotniczej ankiecie w izbie poselskiej naszej Rady państwa. Robotnik czy to francuskiej, czy polskiej, czy niemieckiej narodowości wyznaje te same zasady, odmieniony język nie tworzy pomiędzy nimi różnicy a historyczne wspomnienia zamarły. Związek robotników ma charakter międzynarodowy, jest on związkiem kosmopolitycznym.

Plac bojowy tego groźnego związku przenosi się z miejsca na miejsce według komendy naczelnego centrum. Raz jest nim Rzym i Włochy, drugi raz Belgia, to Paryż, to Lyon, to francu-

skich kopalni okręgi, a teraz przychodzi kolej na Berlin. Zwiastuje to zapowiedź dziennika *Nord Allg. Zig.*, zwiastuje walka o płace robotników w Berlinie. Ciekawe zaiste zjawisko, w stolicy najpotężniejszego dzisiaj w Europie państwa, pod bokiem potężnego kanclerza Niemiec ma się rozpocząć walka robotników przeciw obecnemu społecznemu ustrojowi. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* wypowiada zdanie, że robotnicy posiadają prawo i wolność zaprzestania robót na mocy istniejącego prawa koalicji. Rzeczywiście pojmując rzecz z idealnego stanowiska prawo koalicji należy do najnaturalniejszych praw człowieka, chociaż dopiero w nowszych czasach ustawodawstwo prawo to uznało.

Prawo koalicji nie wypowiada właściwie nic innego, jak tylko że dozwolone jest robotnikom zapomocą powszechnego zaprzestania pracy dobijać się podwyższenia swej płacy i innych korzystnych warunków. Jest możliwym i zdarza się, że robotnicy w żądaniach swoich przekraczają granice wystarczającego dla nich utrzymania, lecz z drugiej strony zdarza się, że robotnik dochodzi do tego optakanego stanu w swoim zarobku, iż stacza walkę formalną o swoje i swej rodziny życie. Otóż

KSIĄŻĘ KARNAWAŁ.

(HUMORYSTYCZNE POWIADANIE).

Z niemieckiego przełożył

P. KONRAD.

3 (Dokończenie).

— Dwieście dziesięć! wyjąkał.

— Dwieście pięćdziesiąt, powiedział Bartolo dobroduszenie.

To już było więcej, niż żart. Zły dla niego dzień, dla przeciwnika-bardzo dobry; po jego stronie drwinki i sykany, wszystkie uśmiechy dla tamtego! Przekłety rachunek! jakże często przychodził do niego Luigi, a on go zbywał ruszaniem ramionami, jedynie dlatego, że jadał u jego przeciwnika. A teraz! Lecz cóż to pomoże?

— Dwieście sześćdziesiąt! zawołał, czerwony jak wiśnia z wściekłości.

Lekkie drgnięcie powiek Facuaup'y skłoniło Bartola do powiedzenia: „Jeśli tak, to bardzo mi przykro, ten żart przyniósłby mi uciechę i korzyść! Lecz ponieważ jesteśmy tak dobrymi sąsiadami, nie chcemy się kłócić!”

— A zatem dwieście sześćdziesiąt po raz pierwszy — po drugi — po trzeci i ostatni!

„Bum! bum! bum!” dobrze poinformowanego wielkiego bębna.

— Uprasza się pana Giovanni Falsavin, byś zechciał pofatygować się na górę, nasz sekretarz finansów Puleinella odbierze należytość!

Chcąc nie chcąc, musiał Giovanni przy oklaskach widzów wejść na trybunę, gdzie Puleinella utworzywszy wieko kasetki, z uprzejmym ukłonem pieniądze tam wsadził, a Facuaupa uroczyście rachunek mu oddał. Skoczył potem na drugie wschody, pogroził pięścią Bartolowi, który z wielkiej uciechy, uprzejmie mu głową kiwał, a torując sobie drogę wśród śmiejącego się tłumu, zniknął w swym hotelu, gdzie go oczekiwała z szcztoką w ręku żona Mariette, znana jako Xantypa.

„Wygraliśmy!” szepnął cicho Francesco do Luiga, a powiedział głośno:

— Tajny pisarzu, Arlecchino, pełnij dalej swój urząd i wyciągnij nowy rachunek.

Ogólne naprętnienie! Kanclerz swolna odwijal karktkę.

— Bacność! zawołał, uchylając z uszanowaniem kapelusza, hrabia Achilles Cezar Alexander Scaramuzzo! Za towaru dwieście lirów! — Kto kupuje?

Wśród ogólnego mruczenia dały się słyszeć z różnych stron urywane słowa: O! ten zazdrośny tygrys! — Ten szczególny dziwak, który swą piękną żonę zawsze pod kluczem trzyma! — Chuda tyka, wygląda jak Don Quichote! — I który nikogo do domu nie wpuszcza! — Oj, Emilu, to byłoby coś dla ciebie! Krążyłbyś zawsze koło domu. Wyczekasz tylko, aż stary wyjdzie, a wtedy przedstawisz swoje rachunki; tego ci nikt nie zabroni.

— Per bacco! Masz słusność! To genialny pomysł! śmiały się zagadnięty, piękna szczupła postać w eleganckim, niebieskim jedwabnym dominie; daje dwieście lirów!

— Dwieście dwadzieścia! zakrzakał zaraz jakiś chrypliwy głos, pochodzący od wysokiego człowieka, odzianego w czarne dominó, niedbale przez ramiona przewieszzone.

— Patrz! oto jakiś rywal! A zatem trzysta i koniec!

— Trzysta trzydzieści!

ten wypadek, zdaje się, przygotowuje z nadchodzącą wiosną wielki ruch robotników w Berlinie.

Socjalno-demokratyczny organ berliński, który naturalnie nie pozostaje wcale przyjaznym stosunkach z państwem i jego organami, użył nader osobliwego środka, aby przygotować robotników do ogólnego bezrobocia. Wezwanie tego dziennika ukazało się w formie zaproszenia do abonamentu. Organ księcia Bismarka, *Nord All. Zig.* traktuje bardzo poważnie to zaproszenie do abonamentu.

Oto gdy się zbliża radośna, pełna nadziei uroczych wiosna, zawisła nad Berlinem gromami brzemienna chmura ogólnego bezrobocia.

Oto Berlin kwitnie, industria cieszy się wielkim rozwojem, handlowy ruch wzmagają się, gromadzą się olbrzymie kapitały, wiele stawia się na kartę i wygrywa; lecz robotnik ma swą ściśle wymierzoną zapłatę i spogląda z zawzięciem, jak drugich gra życia wzbogaca. Innym uśmiecha się fortuna, i nieraz przypadek jednej chwili tworzy milionerów, podczas gdy robotnik w tysiącach dni roboczych nie zarobi tyle, ile ów krezus jednego dnia zarobił szczęśliwą spekulacją. I to jest powód, że w robotniku powstaje pragnienie polepszenia swego bytu osiągnięciem coraz wyższej zapłaty za swą pracę.

Ale ta walka o podwyższenie płacy robotników może bardzo niszczące spowodować skutki. Oto u fabrykantów porobiono na wielką skalę rozliczne obstalunki, terminowe zobowiązania, stoją w portach okręty, które mają przewieźć przemysł wyroby w dalekie strony świata, aż tu nagle ustaje praca w fabrykach, zmowa ogólna wypróżnia warsztaty, nastaje długie święto bezrobocia.

Robotnicy rozpoczynają walkę o chleb oodzienny a rozpoczynają ją tem, że chleb utracają. Nagle stanęły wielkie koła, co świat przemysłowy w ruch wprawiały, powstał zastój, który podsyca zwierzęce instynkta człowieka. Bezrobocie jest dla robotników bardzo ciężkim przejściem w życiu, jest to czas smutny, bolesny, w którym potrzeba często odmawiać sobie najkonieczniejszych potrzeb życia i patrzeć na nędzę i głód drogiej istoty najbliższej rodziny. A jednak w ostatnich czasach widzimy na różnych punktach Europy podnoszące się groźnie zmowy robotników i towarzyszące im wybuchy niezaczenia i zasadniczej walki przeciwko istniejącemu porządkowi, dlatego tak rządzą jak społeczeństwo, powinny przez swe parlamentarne organa baczniejszą zwrócić uwagę na ten ruch socjalistyczny i starać się na drodze stosownych zarządzeń go usunąć, gdyż inaczej porządek społeczny może zostać bardzo narażony. Bezrobocie urządzone w Berlinie, w tem ognisku olbrzymiego przemysłu może się stać groźne nie tylko dla miasta samego, ale dla Niemiec i całej Europy.

Dziwny, a może niezbadany wyrok opatrności spowodowany los: w Paryżu wystawa powszechna, w Berlinie ogólne bezrobocie!... Wobec zagadnień, które socjalna kwestya w swem łonie kryje, maleją polityczne konflikty, wobec kombinacji, tajemnych knoów i rachub sterujących losami narodów polityków, zjawia się duch wieku i żąda: *Panowie wzięcie i mnie w rachubę!*

„SOKÓŁ“

Ze sprawozdania wydziału rzeszowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wyciągamy co następuje:

Zamykamy drugi rok istnienia naszego Towarzystwa, a gdy po pierwszym zaledwie powiedzić mogliśmy, że „Sokół“ nasz żyje — dziś już śmiało wyrzec możemy, że „Sokół“ nasz nie tylko żyje, ale się wznosi, rozwija i coraz szerzej obejmuje warstwę społeczeństwa naszego. W chwili, gdy inne towarzystwa wobec ogólnej apatii upadają, „Sokół“, mając już drogą uitorowaną, prosperuje, coraz większą cieszy się sympatją, stał się popularnym.

„Miarą rozwoju Towarzystwa naszego po części być może liczba członków, która jakkolwiek mogłaby i powinna być większą, w roku ubiegłym znacznie się powiększyła.

„Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się regularnie dwa razy w tygodniu pod fachowym kierownictwem p. Władysława Mianowskiego, który z prawdziwym poświęceniem i zamiłowaniem usługi swe bezinteresownie dotąd ofiarował Towarzystwu.

„Co się tyczy urządzenia kursu gimnastyki dla młodzieży od lat 8 do 13, tudzież kursu gimnastyki żeńskiej, poczynił już wydział kroki, celem doprowadzenia tego do skutku.

„Piękna sprawa budowy gmachu nie schodzi z porządku dziennego naszych posiedzeń, a przedwstępne kroki o tyle ucygniono, że istnieje stała komisja, której zadaniem rozpatrywanie się za odpowiednim miejscem pod budowę.

„Fundusz budowy gmachu, po trzech latach wzrósł już do poważnej kwoty przeszło 1100 złr., a pomyślny stan kas podjętej pozwolił nam i w tym roku zakupić kilka nowych przyrządów, jak: kon, drążki żelazne i t. d., oraz zapnumerować dla wszystkich naszych członków *Przewodnik gimnastyczny*.

„Jak w roku ubiegłym, urządziliśmy i w tym sesonie „Ślizgawkę“, zachęcając nader pomyślnym rezultatem seszlorocznym.

„Pamiętaliśmy też zawsze o tem, że „Sokół“ nasz jest instytucją polską, i nie pominięliśmy żadnej sposobności, by temu dać wyraz, i tak: urządziliśmy wspólne „jako

— Oho! to widocznie coś warta! Nie ustąpię więc tak łatwo. Czteryście lirów!
— I trzydzieści!
— Dalibóg, to za wiele! Są też inne środki i sposoby — zaśmiał się niebieskie domino.

— Czteryście trzydzieści po raz pierwszy — drugi i ostatni. Szanowny pan zechce tutaj rachunek odebrać!

Wysoka postać weszła po wschodach wśród wesołego śmiechu obecnych, którzy odrąz poznali hrabięgo Searamuzę. Zapłacił i odebrał rachunek.

— Pan będzie łaskaw oświadczyć przy widzeniu się panu hrabiemu od nas najgłębszy szacunek i poważanie! rzekł kanclerz. Luigi asepnął do niego: „Dobrze mu tak. Jest bardzo bogaty, pisałemu do niego trzy razy z prośbą o zapłatę i nie otrzymałem odpowiedzi!“ Potem wstał, aby wyjść trzeci rachunek.

— Pan Tesoro, za towary dziewięćdziesiąt lirów. Należy przytem wspomnieć, że tenże starsi się całkiem nieślusnie urwał dwadzieścia lirów, i że poczyniono odpowiednie kroki sądowe, których kosztą wyszła dotychczas dziesięć lirów! Kto kupuje?

— Można się było tego spodziewać po tym nędznym lichwiarzu — „Ten wampir, odryskóra, oszust“. Takie to dobitne wyrazy rozlegały się.

Ten, do którego się odnosiły te słowa, stał obok kilku swoich służalców, i choć przestraszony, przysłuchiwał się z szyderczym uśmiechem. Przesadkowata, a raczej mała postać na krzywych nogach, pokazywała twarz prostą z gałkowatym nosem i zezowatemi oczyma, przez co usprawiedliwiona była ogólna opinia, gdyż chciwość, chytrych i prostactwo wybitnie się w niej uwidatniały.

Nie daleko od niego stał młody człowiek o bardzo inteligentnych rysach twarzy, dr Glatili, pierwszy adwokat w mieście. Obaj byli w zwykłym ubraniu.

— To coś dla mnie — zauważył Glatili — daję sto lirów!

Pełnym nienawiści wzrokiem spojrział na niego lichwiarz, jakby go chciał zabić; bał się zaciętego adwokata i dawał pięć lirów więcej.

— Nie, tak tanio nie puszczę tak dobrego interesiku, od dawna już chciałbym tego jegomocia widzieć przed kratkami

sądu, aby z nim pogadać trochę. Sto pięćnaście!

Choć żyd miał właściwie do zapłacenia najwyżej sto lirów, obawiał się jednak zostawić rachunek w rękę adwokata; nie było można wiedzieć co ten zamysłał, a lichwiarz naraziłby się tylko na procesa, których wynik byłby z pewnością dla adwokata pomyślnym. Tak wyciągnął go dr Glatili na wielką uciechę słuchaczy, aż do stu czterdziestu lirów, poczem dozwolił mu odebrać sobie rachunek na trybunie, wśród sykania i wycia widzów.

Zaczęła się im podobać taka zabawka. Niektórzy, nie mający całkiem czystego sumienia w stosunku do książki rachunkowej Luig'a zapatrywali się oczywiście poważniej na tę sprawę, ale szersza publiczność brała żywy udział i ze wszystkich stron sypały się dociepki. Tymczasem kanclerz rozwinął nową kartkę i oznajmił:

— Pan doktor Pugalul! Za ubranie sto trzydzieści lirów! Kto kupuje?

— Musiała to być licha materya, która za taką cenę odziała tego grubasa! zaśmiał się ktoś „Z pewnością, przecież nie żyje ze swoich pigulek“, ktoś inny — „Ależ właśnie, że z nich żyje i s innej jeszcze

święcone", wspólny „opłatek", braliśmy zawsze udział w nabożeństwach i obchodach narodowych, utrzymywaliśmy zawsze łączność z innymi Towarzystwami sokolskimi, a przede wszystkim ze „Sokołem" lwowskim.

„Oto ogólny obraz naszej czterocetnej działalności: ożywieli najlepšími chęćmi, staliśmy się z pomocą życzliwych nam się naprzed!

„Członków liczy „Sokół" 60.

„Najpotężniejszą dźwignią — rzechy motna podstawa żywotności Towarzystwa naszego, jest udział czynny członków w ćwiczeniach gimnastycznych — pod tym względem nie możemy się poszczycić znacznym postępem, szczupłość i nieodpowiedność ubikacji, w której Towarzystwo ćwiczenia gimnastyczne przeprowadza, staje na przeszkodzie rozwojowi w tym kierunku. Towarzystwo natomiast długo pod tym względem będzie w *status quo*, dopóki nie zdobędzie się na własny dom, któryby odpowiadał wszelkim wymogom pod względem technicznym i higienicznym.

„Ćwiczenia gimnastyczne higieniczno-razem odbywały się dwa razy tygodniowo: we wtorki i piątki, od godziny 1/2 7 do 1/2 8 wieczorem.

„Przebiegająca liczba uczęszczających na ćwiczenia była około dwudziestu kilku członków.

„Największy udział członków w ćwiczeniach był w miesiącach zimowych.

„Ćwiczenia odbywały się wedle poprzednio ułożonego planu lekcyjnego: około 20 minut trwały ćwiczenia wspólne, resztą godziny wypełniały ćwiczenia w jednym zastępie na przyrządach.

„Członkowie, biorący udział w tych ćwiczeniach, byli w wieku od lat 24 do 48.

„Z radością zaś zaznaczamy, iż ćwiczenia nasze doznają ze strony ćwiczących należytego uznania, że z wszelką pilnością i gorliwością oddają się tymże".

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach kwotę 799 złr. 54 ct., w rozchodach zaś 784 złr. 21 ct., pozostało zatem gotówki 15 złr. 33 ct.

Majątek Towarzystwa przedstawia poważną kwotę 1482 złr. 23 ct., w co wliczonym jest fundusz żelazny wynoszący 112 złr. 26 ct., tudzież fundusz budowy gmachu, wynoszący 1146 złr. 81 ct.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego"

Grębow, 20. lutego

(Kółko rolnicze).

Dnia 10 lutego odbyło się w Grębowie walne zgromadzenie członków tutejszego kółka rolniczego w budynku szkolnym pod przewodnictwem prezesa ks. Józefa Kasprzyckiego, miejscowego katechety i wikarego. Ks. przewodniczący zagaił zgromadzenie stóśowną mową do licznie zgromadzonych wólcian, wyjaśniając im właściwy cel kółek rolniczych i zachęcał ich do postępowej pracy koło roli. Aby to osiągnąć wskazał im konieczną potrzebę pouczania się o postępowej gospodarce już to przez czytanie pism, prenumerowanych przez zarząd kółka, już też korzystania z wykładów i rozmówek czyli pogadanek co niedzielę, mianych przez pana kierownika miejscowej szkoły. Lepszą gospodarką dzisiaj w roli, podjęta przez wólcian, jest koniecznością, aby można z roli jak największy dochód osiągnąć, bo pracując w roli tak, jak dawniej „tatusz robili", nigdyśmy nie podolali koniecznym ciężarom, maotącym: się coraz bardziej z postępem czasu.

Następnie odczytał ks. przewodniczący sprawozdanie z majątku kółka rolniczego, z którego okazało się, że przez trzy lata za jego przewodnictwa wzrósł majątek kółkowy o 420 złr. Nadmienić tu jednak należy, że wkładka roczna członka kółka rolniczego wynosi tylko 20 centów, którą regularnie uiszcza prawie tylko garstka tutejszej inteligencji, a członkowie wólcianie z małymi tylko wyjątkami nawet tak małej wkładki rocznej nie wpłacają. Przyrost wigo majątku powstał przeważnie z rozprzedaży towarów w sklepiku kółka rolniczego. Cały zaś majątek wynosi obecnie 2313 złr. 36 cent. w. a.

Biblioteka zawiera 196 dziełek. Staraniem zaś głównie p. Fr. Kozdraisa, kierownika szkoły, założyło Towarzystwo krakowskie oświaty ludowej przy tutejszem kółku rolniczym czytelną ludową, zostającą pod jego kierownictwem. Podnieść tu należy i to, że prawie cała ludność Grębowa, składająca się blisko z 5000 mieszkańców czyta i pisze; bardzo zaś mały procent jest analfabetów. To też własna biblioteczka kółka rolniczego i 76 dziełek przysłanych przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, nie wystarczają, aby każdy zgłaszający się wólcianin po książkę co niedzielę po sumie, mógł przynajmniej jedną dostać do domu. Zaledwie piątę części zgłaszającym się po książki, dostanie się po jednej książce. Nawet z pobliskich wiosek, jak: Jamnacy, Jeziórka i Żupawy przychodzą wólcianie po książki, lecz niestety nie każdy ją może otrzymać z powodu braku tychże. — Mimo wielu instytucji, trudniących się w obecnych czasach o nas wydawnictwem dziełek ludowych, pokazuje się, że dla niektórych okolic jest ten ruch wydawniczy za mały lub za powolny. Za to z drugiej strony nie prędko nasz wólcianin książeczkę kupi tak, jakby ją chętnie czytał, jeżeli ją za darmo dostanie. Jest ta chęć do czytania w każdym razie pocieszająca o naszych wólcian o tyle, że jeżeli zasnakują raz w czytaniu, to prędzej później będą kupować popularne a tanie wydawnictwa.

Kółko rolnicze grębowskie posiada także własną siewczkarnię, którą kolejno wypożyczają członkowie kółka, i utrzymuje kura poprawnej rasy.

Po sprawozdaniu ze stanu majątku i czynności zarządu kółka rolniczego, przystąpiono do nowych wyborów. Ustępującemu przewodniczącemu wyrazili wólcianie proste mi lecz z serca pochodzącymi słowy swą wdzięczność i podziękowanie za gorliwe zaj-

jaszczurki, tylko że sam je nie zątywa! odezwał się trzeci i tak zóo dalej.

Pugału, przysadkowaty, grubokarkzysty, bruchaty, z chytrym wyrazem twarzy, był podpadłym aptekarzem, który się puścił na handel tajnymi óródkami i uprawiał to pole z dobrym skutkiem, i to przez własne wynalazki, już to przez fałszowanie istniejących leków. Stał ukryty za firanką w oknie swego domu na „Piazza grande" i uśmiechając się szyderczo, przysłuchiwał się tym wszystkim dowcipom. Jego, który z powodu swego zatrudnienia bardzo często z sądami miał do czynienia, nic nie obchodziła ogólna opinia; wiedział, iż tu nie ma nic do stracenia.

— A zatem, kto kupuje? Za pozwoleniem, zapomniałbym. Jest tu jeszcze list oprócz rachunku. Pan Pugału ofiaruje dla wyrównania tęgot najpierw dwanaście flaszek cudownego płynu! Ten pomaga na wszystkie słabości. Zątyty rano dobry jest dla chorych na płuca, wątrobę i nerki, w południe wybórny dla żółdkowo chorych, zalecany szczególnie przeciwko gwałtownemu apetytowi, wieczorem zaś użyty pomaga przeciw bólowi głowy i nerwom! Chorych leczy, zdrowych

czyni zdrowszymi a także śmierć czyni lżejszą! Dalej dwanaście pudełek pigulek z podobnym działaniem, dla tych, którzy wolą pigułki. Te są też bardzo dobre na porost włosów. Użycie tychże dziennie w ilości trzy do czterech i lekkie potarcie łysiny pudełkiem z pigulek powoduje w najkrótszym czasie najbujniejszy porost. Sproszkowane i rozsypane niszczą pchły i pluskwy i innę tym podobne drapieżne zwierzęta! — Czyż można więcej żądać? Kto kupuje?

— Gdybym go tylko mógł zmusić do zjedzenia własnych pigulek wraz z pudełkiem i do popicia tym cudownym płynem zapłaciłbym z największą chęcią! — mruzczał jakiś błądy, schorowany człowiek.

— Odwagi, kochany przyjacielu! wołał zachęcając Facauapa, może to zrobi za małym wynagrodzeniem.

— Nie, nie chcę mieć nic z nim do czynienia. Jego lekarstwa o mało że mię do grobu nie doprowadziły.

— A zatem nikt? Hm, hm, to daje dużo do namysłu! Więc odódmę go tymczasowo, z następnym pójdzie lepiej. — Tak kogóś to mamy? Pan Sordido za tu-

żurek i płaszcz, czterdzieści lirów! Kto kupuje?

— Ha, ha, lepiej nie, ale gorzej! — zaśmiało się jakieś domino. — Sordido, to stary grzyb, który mieszka przy małej uliczce, w zaryglowanym domku, posiada tam przeszło milion w złocie, przed wszystkimi dom zamyka, tam bez sług żyje suchym chlebem i znalezionymi owocami. Z tego skąpca nawet i djabeł nic nie wydusi.

— *Corpo di Bacco!* milion w złocie! — zabrzmiał jakiś silny głos basowy na placu. — Beppo, wiele masz jeszcze pieniędzy?

Wszyscy zwrócili się w stronę, skąd głos pochodził. Stali tam na wschodach, na widoku wszystkich, dwaj wielcy barchczyści męczyźni o ponurem wejrzaniu, wzbudzającym podejrzenie. Z twarzy okrytych kędzierzawami, jak smoła czarnemi brodami, lśniącej oczy rzuciły złowrogi ogień; wysoki ostrościący kapelusz głęboko na czoło zasunięty, podarte płaszczce odsłaniały pas pełen sztyletów i pistoletów. Istni rozbójnicy, których każdy wierny obowiązkowi sędzia byłby wysłał

owanie się sprawami kółka przez trzy lata i uprosili go, by ponownie wybór przyjął na dalsze trzy lata. Potwierdzono też i innych członków zarządu kółka na dalsze trzy lata.

Kronika miejskowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 2. marca.

* **Wiadomości osobiste.** Przeniesiony w stan spoczynku generał Jan v. Heimerich opuścił 26. z. m. Rzeszów, tegnany na dworcu kolejowym przez cały tutejszy korpus oficerów. — Koncepista Namiestnictwa przy starostwie w Rzeszowie Walenty Bielawski zamianowany został komisarzem powiatowym. — Dr Edward Segel obrany został delegatem do Rady szkolnej miejscowej ze strony zboru izraelskiego. — Wszech nauk lekarskich dr Herman Kraus osiadł w Rzeszowie. — Ekspedytor pocztowy Fryderyk Petschacher we Lwowie, mianowany został asystentem pocztowym w Rzeszowie.

Poborca tutejszego Urzędu podatkowego, Władysław Pohorecki, po ukończeniu 40 lat służby, na własną prośbę przeniesionym został w stan spoczynku.

* **Ślub.** Dziś wieczorem pobłogosławionym został w kościele Farnym związek małżeński panny Bronisławy Żurowskiej z panem dr. Jakóbem Homiczem, praktykantem konceptowym Dyrekcji skarbowej w Krakowie.

* **Egzamina kwalifikacyjne nauczycieli szkół ludowych** odbywały się od 21. do 27. z. m. przed tutejszą komisją egzaminacyjną, przy c. k. seminarium nauczycielskiem pod przewodnictwem p. Stanisława Olszewskiego, radcy szkolnego i krajowego inspektora, oraz pana Romana Vimpera, dyrektora seminarium.

Do egzaminu zgłosiło się 25 kandydatów i jedna kandydatka. Egzamin wypadł bardzo pomyślnie, gdyż wszyscy egzaminowani otrzymali patenta nauczycielskie.

Egzamin składali: 1. Balwierczak Jan z Czarniej, 2. Blacha Karol z Sambora (z odznaczeniem), 3. Bohaczyk Maryan z Mona-

sterza, 4. Pilar Stanisław z Żarnowa, 5. Gancars Ludwik z Podborza, 6. Gorącka Ignacy z Bawy wyższej, 7. Hossard Edward z Pławy, 8. Jaroń Stanisław z Przemysła (z odznaczeniem), 9. Kaptanski Franciszek z Ostrow baranowickich, 10. Kucharski Maryan z Budnika, 11. Kupka Andrzej z Pobitny, 12. Kusian Włodzimierz z Kolbuszowej, 13. Michalski Alojzy z Drabiniarki, 14. Mielech Jan z Pryszowa, 15. Ostaszewski Jan z Strzyżowa. 16. Peszkowski Jan z Jaworowa, 17. Pyped Ludwik z Białoboków, 18. Sobolewski Franciszek z Mazany górnej (odstąpił od egzaminu), 19. Stelmachiewicz Stanisław z Krakowca, 20. Szalowski Jan z Baryczki, 21. Turek Hipolit z Kamienia, 22. Żegliski Wojciech z Dąbrowy (z odznaczeniem), 23. Żemliński Antoni z Woli Ranitowskiej, 24. Tomeczek Rudolf z Jarosławia, 25. Jaworska Marya z Dąbrowki ruskiej (język ruski) 26. Misiewicz Mieczysław z Niebyleca (język niemiecki).

* **Na zapę rumfordzką** złożyli od dnia 28. do 28. lutego b. r. w dalszym ciągu w ręce burmistrza następujący p. p. dawcy w gotówce: c. k. starosta dr. Adam Federowicz 25 ztr., Kasa oszczędności w Rzeszowie 150 ztr., przełożęństwo Gminy wyznaniowej izraelskiej 50 ztr. w. a., zaś Antoni Opolski 4 ki lo sadta. Naczelniostwo miasta składa o fiarodawcom w imieniu ubogich nakarmionych najszersze podziękowanie.

Rzeszów, dnia 1. marca 1889 r.

Dr Zbyszewski, burmistrz.

* **Na posiedzeniu Rady miejskiej**, odbytem dnia 28. z. m., przyjęto bez zmiany odczytane 2 ostatnie protokoły z posiedzeń, poczem uchwalono jednomyślnie akt fundacyjny z powodu 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa. Stypendyum roczne w kwocie 120 ztr., przeznaczone dla rękodzielników, będzie zabezpieczone kapitałem zakupionym w kwocie 2000 ztr. na budynku magistratu.

W dalszym ciągu zawiadomił p. burmistrz Radę iż sąd najwyższy we Wiedniu przyznał miastu za zajęta pod baraki wojskowe część błonia cenę kupna po 3200 ztr. za morgę. Ile w ogóle miasto z tej sprzedaży wypłaconem będzie, trudno na razie oznaczyć, gdyż dopiero z wiosną nastąpi ostateczny wy-

miar zabranych części. Zdaje się jednak, że kwota dojdzie do 50.000 ztr. Równie jak to oświadczenie przyjęła Rada także do wiadomości doniesienie Wydziału krajowego w sprawie reorganizacji tutejszej wydziałowej szkoły żeńskiej.

* **Komisia wydelegowana** do skontroli kasy miejskiej zaproponowała udzielenie absolutorium urzędnikom kasy, co też Rada uczyniła, a wreszcie uchwaliła Rada 30 ztr. na uzupełnienie remuneracji, przyznanych dla urzędników miejskich.

W chwili gdy p. Kalinowski jako referent sprawy ekwiwalentu zamiast prestaty referować zaczął, powstał w ostatnich ławach niespodzianie ruch, a niebawem przekonano się, że chcącemu wynieść się tyłu radnych, że posiedzenie dla braku kompletu, musiano przerwać.

Mówią, że ten nagły exodus z Egiptu miał mieć związek z następującym punktem porządku dziennego, t. j. ze stabilizacją inspektora policji p. Szybalskiego!..

* **Koncert spacerowy muzyki wojskowej** odbędzie się dziś w lokalu Towarzystwa kasynowego. Początek o godzinie wpół do 8. wieczorem.

Program jest następujący: 1) „Ludwiga-Marsch“ Patzkego. 2) Uwertura do „Buy Blas“ Mendelssohna 3) (nowość) „Sinon und Minnen“, wale Jana Straussa. 4) (po raz pierwszy) „Pilgerfahrt“ i „Lied an den Abendster“ z „Tannhäuser“ R. Wagnera. 5) „Tanzpoesie“ polka mazurka Ziehrera. 6) Uwertura do „Barona cygańskiego“ Straussa. 7) „Aneline“ polka francuska Gleisnera. 8) „Aufforderung zum Tanz“, wale rondo Webera. 9) (nowość) „Blasharmonika“, imitacya na 4 instrumenta rżnięte Baszki. 10) „Ausser Band und Band“, polka Straussa.

* **Przypominamy**, że we wtorek 5. b. m. odbędzie się w Towarzystwie kasynowym na dochód budowy własnego gmachu zabawa z tańcami. Ze takowa wypadnie świetnie zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

* **Wieczór dramatyczny prof. Strakoscha**, jeszcze w lutym zapowiadany, odbędzie się nareszcie w piątek 8. marca. Program pozostał ten sam. Niezwykle powołanie, jakiego sławny ten dramaturg do-

na galery bez najmniejszego wyrzutu sumienia tylko na proste wejżenie.

— Wiele pieniędzy? Od ostatniego interesu mam zaledwie tylko trzydzieści lirów! — odrzekł drugi, gdy wtem otrzymał silne uderzenie w żebra od swego towarzysza, który nań krzyczał.

— Milcz, ośle! Co ludziom do naszych interesów. Trzydzieści, a ja coś około pięćdziesięciu; to można coś zrobić. — Daję czterdzieści lirów!

— Brawo dzielny człowiecze! niedaj się przestraszyć, skąpiec też zapłaci; trzeba tylko umieć z nim pogadać. — Więc czterdzieści lirów po raz pierwszy — po drugi — po —

— I pół! — zakrzyczał nędzny zgarbiiony człowieczek, ubrany w niciane spłowiekale domino.

— Co, co, pół? Czyż to bezcenne domino sądzi, iż może sydzic z nas, kanclerza? Nadwyżki nitej pięć lirów nie przyjmujemy! A więc?

— Przybij, przybij kanclerzu, — zawołał równocześnie obaj bandyci.

— Czterdzieści pięć! — oderwało się domino.

— To się udało się, prawda, Beppo,

ale mniejsza oto, skończmy raz, trochę procentu to już odbijemy, he, co? Pięćdziesiąt pięć — teraz koniec!

— Tylko trochę cierpliwości szlachetny panowie! Wasza oferta zatem po raz pierwszy — po drugi —

— Szeszdziesiąt! — wyjąkał w końcu przytłumionym od łez głosem poczciwy Sordido, podczas gdy wszyscy naokoło wołali brawo, śmiejąc się z pokuty zadanej znanemu w całym mieście grzybowi.

— Nieznaczne skininie Facuapy, dało do poznania zbrojcom, by zaprzestali, tej walki, obawiał się, by się zadaleko nie posunęli.

— Teraz dość już, bo inaczej nie zostanie nam nic pieniędzy na dziś wieczór. Zostawmy to na drugi raz, Beppo!

Domino wsunęło się na wschody, wyciągnęło woreczek, i poczęło powoli wliczać.

— Przędź nieco, szlachetny panie, prędzej, nie możemy dó jutra tu czekać! Za pozwoleniem dwie fałszywe monety, nie mogą tych przyjąć! Tak, teraz wszystko w porządku!

Tak trwał dalej liczący: Ma się ro-

zumieć że wybrano starannie rachunki. Na placu chciano wywołać tylko nielubiane osobistości, to było pierwsze postanowienie grona z hotelu Bartola. Przysiętem, aby złagodzić tę sprawę, niektórzy przyjaciele Luiga oświadczyli gotowość, wzięcia też udziału w tym żarcie Ci, skoro ich nazwiska wywołano, płacili zaraz należytość, wchodzili na wschody śmiejąc się i kłaniając się kanclerzowi i publiczności, która im przyklaskiwała, i po zapłaconiu schodzili na powrót.

Tak wybiła szósta godzina. Wtedy podniósł się z godnością kanclerz Facuapa; bębny się ozwały, a gdy cisza nastąpiła, rzekł:

— Szlachetni i zadni obywatele! Przyjmijcie nasze podziękowanie, za tak wierną pomoc, potrafimy wychwalić was, i wasze usposobienie przed Jego Wysokością. Ale dziś o dziewiątej jest początek balu maskowego, a niejeden z was potrzebuje zapewne porobić jakie przygotowania. Daleką niech mi będzie myśl, przeszkadzania w uroczystości, przeznaczonej dla uczczenia księcia Karnawala. Zwieszam dlatego na dziś moje czynności urzędowe, i postanawiam ciągnąć dalej.

znał w ubiegłym miesiącu w Galicyi i Bukowinie, naklonił go do powtórnego objechania tych krajów, jutro by dał odwołano z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa wieczory, jutro by w kilku miastach wystąpił na żądanie po raz wtóry. Spodziewał się należy, że publiczność nasza nie omisszka skorzysta z nadarzonej sposobności poznania talentu prof. Strakoscha i szczerze zapętni salę hotelu „Luftmaszyna“.

* **Drugi koncert panny Téry i p. Nowaczka** odbędzie się tymi dniami w sali kasykowej.

Znany muzyk p. Niewiadomski pisze w *Zienniku Polskim* z powodu mającego odbyć się koncertu w Lwowie: W piątek dnia 1. marca odbędzie się koncert pianistki węgierskiej Gréty Téry, laureatki konserwatorium wiedeńskiego. Przypominamy o tam publiczności naszej, gdyż młodzieżka pianistka, zasługująca ze wszelkich miar na to, by ją słyszeć grającą. Gra jej jako uczennicy znakomitego prof. Epsteina, odznacza się doskonałą techniką i werwą. Program zaś ułożony wybornie, zdradza, że Téry posiada wiele smaku, a nadto wie, czem można bez naruszenia tegoż, publiczność sobie pozyskać. Obok koncertantki wystąpi p. Nowaczek, ceniony krakowski wioncelista“.

Przytaczając się do tej wzmianki, podajemy program koncertu mającego odbyć się u nas menu prawdziwie wykwiante:

1. Beethoven, Sonata op. 90 (e-minor)
2. Goltarmann, Koncert (a-minor) na wioncelę.
3. a) Schubert, Impromptu (waryacje) b-major, b) Chopin, Wale (as-major), c) Wagner-Liszt, „Pieśń przadek“ z opery „Fliegender Holländer“.
4. a) Reinecke, Romans, b) Popper, Prządka; wioncelza 5. a) Rubinstein, Romans, b) Liszt, 13 Rapsodya.
6. a) Schumann „Träumerei“, b) Popper, Polonez; wioncelza. 7. a) Liszt, Ricordanza, b) Strauss Schütt „Fledermans-Walzer“.

Początek z uderzeniem 7 1/2. — Ceny: Keszeto 1 złr.; dla członków Kasy 70 ct.; wstęp na salę 50 ct.

* „Ofiary z r. 1863“ p. Stroki z wielkiem powodzeniem odegrane zostały w Tarnowie 24. z. m. N. *Reforma* w korespondencyi z Tarnowa pisze: Dotąd nie-

wielkiem powodzeniem śleszące się Towarzystwo dramatyczne p. A. Benz, zostające od kilku tygodni w naszym mieście, wykonało w niedzielę obrazek dramatyczny p. Henryka Stroki, zatytułowany „Ofiary z roku 1863“. Jak bardzo sztuka ta podniosła narodowe uczucie obecných, wystarczy, gdy dodam, że młodzież, na parterze zebrana, odpiewała po skończeniu przedstawieniu pierwszą zwrotkę hymnu „Boże coś Polską“, której wszyscy t. j. publiczność i artyści z należąca czcią stojąc wykuchali. Podczas przedstawienia wywołano na scenę obecnego w teatrze autora.

* **Sztab jeneralny** pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta odbędzie w maju wycieczkę celem studyowania Galicyi. W wycieczce tej wezmą udział: szef sztabu jen. br. Beck, jego zastępca jen. Galgotsy i 20 jeneratów, razem około 120 osób. Plan wycieczki: wzdłuż kolei Albrechta, z Węgier przez Karpaty do Lagazetad, doliną Wisłoki przez Sanok, Rymanów, Krosno do Rzeszowa.

* **Z Kolei Karola Ludwika**. Przeszkody w ruchu powstałe wskutek ostatnich zamieci śnieżnych zostały już usunięte na całej przestrzeni kolei Karola Ludwika. Z dniem 27. z. m. wznowiony został ruch wszelkich pociągów na kolejach lokalnych Jarosław-Sokal i Dąbiec-Boszwadów-Nadbrzezie, a z dniem 28. z. m. na nowo otwarty został ruch pociągów na linii Krasno-Podwołoczyska, jak niemniej ruch pociągów towarowych między Przemysłem, Lwowem i Brodami. Od dnia wczorajszego przeto odbywać się będzie na wszystkich liniach ruch pociągów normalnie.

* **Do Galicyi** napłynęło prawdopodobnie niebawem znaczniejsza część żydów, których w liczbie blisko 400 mają w tych dniach wydalili władze rosyjskie z Warszawy. Między owymi 400 jest kilku angielskich poddanych, a blisko połowa poddanych austriackich. Są to wszakże ludzie samotnieje. — W każdym razie władze zapewne będą szukać, aby nie osiadali tu apokaliptycy, mogący być ciężarem kraju i biedną ludność.

* **Dla rezerwistów**. W tym już roku ma nastąpić reforma ćwiczeń wojskowych. Dotychczasowe ćwiczenia, odbywane w najgorętszej porze, okazały się zarówno uciążli-

wami, jak bezużytecznymi. Z powodu upałów muszą być ćwiczenia tak wczesnie kończone, że o należytej uprawia dla celów wojennych zgola mowy nie ma. Zbroja na plech krapują rucy wojska, które przeważnie musi się ograniczać na gościece. Minister wojny zamierza dlatego turnus ćwiczeń zamknąć z końcem lipca, trzeci rok rozpucić na urlopy i do 1. września ma być też spoczynek. We wrześniu zaś będą wszyscy obowiązani rezerwici powołani i rozpoczną się, w miarę pogody i gdy pola już są wolne, ćwiczenia miksane brygad i dywizyi.

* **Dla popisowych**. Jakkolwiek nowa ustawa wojskowa nie została jeszcze uchwalona przez wszystkie kompetentne czynniki, to jednak pogłaska niesie, że urodziny w roku 1869 do popisu w tym roku stawiać się nie będą.

* **Magik Annatelli** zapowiedział na niedzielę i poniedziałek przedstawienia w sali hotelu „Luftmaszyna“.

* **Świętyni Magistracie!** Na całym świecie, tak cywilizowanym a nawet u dżików jest zwyczaj, że przed świątyniami jest wolne miejsce, ażeby wierni mogli bez przeszkody dostawać się do kościoła. U nas przed kościołem Farnym nasypiano kupy kamieni i niech każdy nieuprzedzony spojry, co za sceny wyprawiają się tam podczas wyjścia ludzi z kościoła, podczas wieczornych ślubów i przemarszu żołnierzy. Widzieliśmy jak po nabożeństwie za ś. p. arcyksięcia Rudolfa poważnie bardzo osoby utykały na tych kopcach szutru, błogosławiac zapewne w duchu a nawet i głośno czynniki do zwrotienia szutru powołane. — Prosimy bardzo o usunięcie tej niewłaściwości!

* **W ogrzewalnicach miejskich** rozdano w czasie od 23. do 28. lutego b. r. 1500 porcji chleba i 1430 porcji zupy.

* **W mleczarzni rzeszowskiej** sprzedają dziś jeszcze sające, których jak powszechnie wiadomo, już od 1. lutego strzelać nie wolno. Ponieważ trudno przypuścić żeby sające te ubite były jeszcze w styczniu, przeto prosilibyśmy bardzo p. inspektora, by je zechciał skonfiskować. Gdyby się chłopek sjawił teraz na mieście z sającym pewnieby go wzięto do „kozy“ — dla czegoż więc mleczarzni ma to ujść bezkarnie.

tychże na jutro na godzinę dziewiąt! Zgromadzić się licznie. Muszę jeszcze wspomnieć dwie rzeczy: Po pierwsze: Gdyby ktoś chciał, pomówić z nami o interesach Jego Wysokości księcia Karnawała, to niech mu będzie wiadomo, że dziś aż do północy udzielamy audyencyi. Salon w ogrodzie hotelu Bartola jest poczekalnią, w przyległym pokoju udzielamy audyencyi, przyjmując gości po porządku, ale tylko w dominach. A po wtóre: Patrzcie co wam przysyła wasz Jasnó wielmożny Władca.

Na te słowa wyszły z bocznej uliczki dwa bogato ubrane muły, ciągnące na wózku wielką, również pięknie przystrojoną beczkę. Na beczce siedział dwunastoletni synek Bartola jako Bacchus, wykrzykując radośnie z dumy i uciechy.

— Patrzcie, szlachetni obywatele, tę beczkę wina, najlepszego jakie posiada, posyła Wam Jego Wysokość książę Karnawał, jako napój honorowy! Pićcie go i wołajcie wraz ze mną: *Evviva il principe Carnova!*

Tlum, przyszedł do radości, tymczasem kanclerz Facanapa zszedł ze wchodów, i powaga w towarzystwie Arlecchina i

Palainelli niosących jeden ciężką kasetkę, drugi urnę, i z towarzyszami swymi zainknał w hotelu.

Zeszli się tam wkrótce w tym samym pokoju nocni towarzysze. Niebieskie domino rozmiawiało poufale z jednym z bójem podczas gdy drugi zabawiał się z dr Glatili; słudzy i licytujący, wszyscy razem śmiali się i śpiewali zadowoleni z udalego żartu, tycząc szczęścia Luigowi, gdy Bartolo nadszedł:

— Moi panowie, jest już przeszło trzydzieści osób w sali ogrodowej, i coraz więcej przychodzi. wszyscy dobrze ostrożni w domina. Według polecenia każdy otrzymał przy waszej kartkę z porządkowym numerem!

— Bravo, kochany Bartolo! Teraz jeszcze szklankę *Chianti*, i do roboty!

Audyencya wnet się rozpoczęła. Arlecchino wywołał numer jeden, ten wszedł położył otrzymany przedtem rachunek, obok należytości, otrzymał pokwitowanie i zrobił miejsce następnemu numerowi. Mało było w usposobieniu do mówienia wiesz, kilku roztoprzejszych śmiali się i wieszowało kanclerzowi takiego talentu, ale ponieważ go nikt nie znał, a dwaj in-

ni w maskach cicho siedzieli, poszło wszystko prędko.

Wkrótce po północy była sala prótna, a kasetka przepelniona; kilka pozostałych rachunków należało do ludzi, którzy przy najlepszych chęciach nie byli w stanie zapłacić, od nich też Luigi nigdy nie upominał się, zresztą figiel udał się znakomicie.

— Jesteś moim zbawcą, przyjacielu, szwagrem i aniołem! — wołał radośnie Luigi, ściskając go, — gdyś ty w spółce, to wszystko musi się udać!

— Tak, tak — zauważył Pulcinella, — masz słusność. Ale, przyjacielu Luigi, jeśli jego siostra taka sama, to — miej się na ostrożności!

I z tem rozeszli się na dobre zaślubny spoczynek.

Na drugi dzień około godziny dziewiętej Piazza grande był pełny ludzi, u północy wstających Włochów najlepsza osnaka, że wczorajszy tart-zaalazł poklask. Wszyscy czekali na kanclerza Facanapę, a stary cygan Fugatu rozwał, czy nie byłoby to dobrze, gdyby w celu zaostrzenia drógich ogłoszeń w gazetach, wyszedł na trybunę, i ogłosił tam zgromadzonym

PODZIĘKOWANIE.

**Do Wych Panien Dobrodziejek
M. Z. i H. Z.!**

Ny, rzemieślnicy, nie mogąc w inny sposób, wyrażamy iż drogą serdecznie... podziękowanie za naszę... jakim rzeszy wyi wspomnianie pańy udzielił dotąd swoją obecnosc i nadzwyczaj takto wzmocni! zachowaniem się nasze wiozorki a naszycielki tądów pana L. — Za niniejszy naszyciel... dziękujemy za przyszłość.

Rzeszów, dnia 25. lutego 1889 r.
20 1-1 Jeden za wszystkich.

**Do dóbr Wysockich potrzebny jest od 1. kwietnia 1889 r. uzdolniony 29 1-2
stelmach**

za odpowiedniemi wynagrodzeniem. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Wysock, poczta Radymno.

Znaleziony pugilares

z kwotą 3 złr. 2 ct. na drodze powiatowej w Tyccynie, jessac w czerwcu z. r., słożono w sądzie gminnym w Tyccynie. — Tyccyn, dnia 22. lutego 1889. 18 2-3 Burmistrz: *Rożefowski*.

•Pozyteczna książka.

Wakazówki zawarte w nadanełanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, doznałismy w najróżnorodniejszych słabościach bardzo ważnych uslug. — Tak i podobnie brzemia listy dziękczynne, które księgarza nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyciel chorych”. Jak załączono do broszurki tej poświędzenia dowodzą, znaleźli przez soiste zachowanie rad tam się znajdujących, oszalele nawet tacy chorzy, o których wyzdowilismy wazyszy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na poważne uwzględnienie ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjąć w posiadanie tej osmej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyciel chorych”, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richtera Verlag-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie zapomoi ładnych krozów.

**D^r. ROICKIEGO
(A. BERGERA)**

Pracowniok w okobóckich wosnych, kiesztoje za pobraniem wina i opakowaniem 1 złr. 50 ct. Ordynacja domowa w tydzie obokobóckich od 3-5. Lódw, ul Karola Ludwika, 1.



133 23-7

Styłość i szczerłość zupełnie się usowa za pomocą nowej metody. Wszelkie choroby skóry, mianowicie: liszaje, plamy wytrubane, pieg, zaskórnik, czernowosć nosa i rąk, choroby włosów, leczy się radkaliciną. Biłoty i włosy na twarzy usowa się na zawaso. W każdej kwoty kosmetyczny udzieli się rady i pomocy. Leczenie w drodze korespondencyjnej po nadesłaniu dokładnego opisu choroby, do którego dołączono być winna marka na odpowiedź. Adres: „Rygica-Offica“, Breslau II.

Szan. Publicznosci!

Ze wszystkich stron kraju dbala o rozwój przemyslu Publicznosc, nawożenie nas do łączenia się i pracy, abymy silną silną silną stanę mogli przeciw konkurencyi tych, którzy chcą rzemioło uczynić swym monopolem. 17 2-3 Idąc za tym głosem powaschozym, podpisani otwierają

Pierwszą Pracownię Szewską,

biorąc sobie za zadanie dostarczać w miejscu i na prowincję trwałe i piękne obuwia, a każdemu życzeniu w należytem terminie zadosyć uczynić.

Nie zabiegamy summy frazesami o taniości obuwia, liczymy na to, iż Szanowna Publicznosc nie tylko rada, ale i materialnie zechce zwolna podnosić z głębokiego upadku przemysł prowincjonalny i w tej nadziei w oczekiwaniu łaskawych zamówień, zostajemy z powaszeniem

Spółka:

Piotr Węglowski, Józef Cyran,
w Rzeszowie, Nowe miasto L. 246,
kamienica Wgo Dra Zagórskiego.

Handel

Win

P. T.

Nam zaszczyt najmniejszym zwrócić uwagę Szan. Publicznosci na okolicznosc, iż z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Pradze, odjął oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, otrzymywać będą w Rzeszowie także *napojaszczące wino austriackie*, jak niemniej *Bordeaux* i *Wosage* w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wino te sprzedawać w najprzedniejszych gatunkach i po najumiarkowaszych cenach hurtowych.

Z uszanowaniem 161 93-7

Ignacy Gross

hurtowny Skład win
w Rzeszowie, we własnym domu,
Rynek główny, L. 92.

Ignacy Strasser

dentysta-mechanik, 8 6-13
po odbytyj praktyce we Wiedniu, Berlinie,
i Londynie, otworzył stelo

Atelier dentystyczne

wyrobów sztucznych zębów i szczył podług najnowszych doświadczeń. Przemysłowienie złotem, srebrnem i l. p. — Biuro w Rzeszowie, przy ulicy Pałatki, w domu Wgo Jankowicza, na dole.

IZYDOR WOHL
w c L w o w i e
ulica Sykietuska L. 6 20-3
polecia Szan. P. T. Publicznosci
swój WYŁĄCZNY skład
HERBATY

100	150
1 1/4	2
2	3
3	4
4	5
5	6
6	7
7	8
8	9
9	10
10	11
11	12
12	13
13	14
14	15
15	16
16	17
17	18
18	19
19	20

Łaskawe zlecenia odwołują pocztą.
Opakowanie franko, kuponas rabat.

Do WPP. Budowniczych, Majstrów murarskich i Przedsiębiorców budowy!

Na żądanie służyć będą każdego czasu ofertą na dostawę wszelkich materiałów budowlanych na rok bieżący, podając ceny bardzo niskie i warunki wypłat nader korzystne.

Adolf Hochstim w Krakowie

10 5-6 Skład materiałów budowlanych, ul. Floryjańska 38.

Fabryka 14 2-7

wody sodowej i sztucznych wód mineralnych

Wojciecha Kalinowskiego w Rzeszowie,

polecia: wodę alkaliczną gazową, jako ospoj zdrowy zamiast wody zwyczajnej i zamiast szczerw rodzimych, jak: Giesshöbler, Kronendorfer i t. p., sztuczną wodę selterską, zawierającą wszystkie składniki wody selterskiej, która następuje w zupełności wodę selterską naturalną. Oprócz tego wyrabia wodę sodową i wszelkie inne sztuczne wody mineralne, jako to: Hława, Jodowa, z pyrofosforanem żelaza i t. d. — Wody te wyrabiane bywają z wody źródlanej, oczyszczonej podług przepisów powag lekarskich.

Zaopatrzona w najnowiejsze nowości beletrystyki polskiej, jak niemniej w dzieła beletrystyczne niemieckie i francuskie

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
J. A. PELARA**

(H. CZERNY)

W RZESZOWIE

polecia się łaskawym względem Szanownej Publicznosci.

Warunki abonamentu pozyla się na żądanie.

**MATTONIEGO
GISSHÜBLER**

napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny lekarz na katar w chorobach stół,
16 2-7 katarach żółtych i pęcherza,
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

jak również inne
Wody mineralne naturalne,
przewyższające swoją wartość i higieniczną wszelkie wyroby sztuczne, polecia handel.